

Więzienie

Z książki: Alfons Labudda SVD, *Błogosławiony brat Grzegorz, Bolesław Frąckowiak SVD (1911-1943). Misjonarz, werbista*, Warszawa 1999, s. 50-51.

Następnego dnia po spotkaniu z o. Kiczką został aresztowany. W związku z beatyfikacją o. Maksymiliana Marii Kolbego z Niepokalanowa w 1971 roku O. Kiczka podzielił się swoimi refleksjami. Oddajmy mu jeszcze raz głos:

„W czasie, gdy tak się mocno docenia ofiarę życia Sługi Bożego o. Kolbego, byłoby może wskazane, byśmy sobie podobną ofiarę jednego z naszych współbraci uprzytomnili, zwłaszcza młodsze pokolenie – o naszym Br. Grzegorzu Frąckowiaku. Choć nie był redaktorem ani «szaleńcem» (jak o. Kolbe – *przypis autora*), ale ofiarą swego życia chyba nie różnił się od bohaterstwa o. Maksymiliana. Dowiedział się o łapance za kolportaż «ulotek» w Jarocinie, przyjechał do mnie do Broniszewic o poradę, czy mógłby się ofiarować za uwięzionych za tę sprawę. Sam już przed rokiem nie miał z tym do czynienia. Już ponad pięćdziesiątkę przyłapali i grozi im obóz. Sam miał możliwości zniknąć bez śladu; są tam ojcowie rodzin. Czy mógłby brać «ich winy» na siebie, aby byli zwolnieni. Odpowiedziałem mu: «Jeśli Brat czuje się na sile, wiem, że szukają kozła ofiarnego». Odprawił spowiedź, przyjął Komunię św. – następnego dnia był już uwięziony. Wszyscy «składali na niego» i zostali zwolnieni – on kładł swe życie za nich z całą świadomością.

Jednak dziś, przy braku powołań na braci, może jego heroiczny czyn i cicha ofiarność niejednego kandydata przyciągnąć – a nam kapłanom przypomnieć istnienie bohaterstwa w naszych szeregach...

Br. Grzegorz Frąckowiak poniósł bohaterską śmierć w dniu 5 maja 1943 roku – ścięty w drezdeńskim więzieniu! Dlatego zwracam się do wszystkich z serdecznym apelem... nie pozwólmy zaniknąć pamięci o naszych współbraciach pomordowanych w obozach i więzieniach!

Przede wszystkim wy, którzyście ich znali – napiszcie o nich, bo «o kim pozostanie pamięć, ten nie umarł, ten tylko się oddalił...» Przekażcie ich nam – jako najdroższy testament! Niech żyją nadal"! (Za: *Verbinum* 1971 nr 5 s. 3–4).

List o. Kiczki uprzedza pewne fakty. Cofnijmy się zatem w chronologii o kilka miesięcy. O. Józef Arlik w zyciorysie brata Grzegorza podaje, że został aresztowany w drukarni w Jarocinie 9 września 1941 roku. Oznacza to, że swoją heroiczną decyzję podjął w dniu 8 września, który u Misjonarzy Werbistów jest obchodzony nie tylko jako dzień Urodzin Matki Najświętszej, ale również jako dzień narodzin Zgromadzenia, a w przypadku brata Grzegorza była to kolejna rocznica jego ślubów zakonnych. W celi w Jarocinie znalazło się ośmiu znajomych. Kolejne więzienia to Środa Wielkopolska, Fort VII w Poznaniu, a w końcu od stycznia 1943 roku Zwickau i ostatnia stacja – Drezno. Do Fortu VII zaniósł mu paczki brat jego Zygmunt, który pisze: „Zaniósłem paczkę, on posłał też paczkę przez wartę: potrzaskany zegarek, różaniec pozrywany, jupa (kurtka) z przyschniętą krwią, podarta, dużo krwi... zdarta koszula, pokrwawiona... dwa razy zaniósłem paczkę, trzeci raz nie przyjęli –«wyjechał». Przyszedł list z więzienia Zwickau”. Pan Zygmunt ujawnił jeszcze inne szczegóły z wypowiedzi brata Grzegorza: *Myślę, że wuj [Wincenty] jest w domu, niech się dobrze trzyma, bo jest wsypany tak jak ja. A ja wziąłem to wszystko na siebie, bo jak ja zginę, to jestem sam, a on ma żonę i dzieci.*

Współwięzień, pan Stanisław Strzelczyk opowiada: „Brat był bardzo bity. Gdy otwarli celę, krzyczeli najpierw: «Wo ist der Pfaffe?», kopali go i pytali: «Bruder Winzens?» On stał: «Nie, nie» – bronił swego brata. Co drugi dzień bili. Brat Grzegorz nie zdradził i przez to ich obronił. Powiedział nazwiska tych dwóch, o których wiedział, że się sami przyznali”. Współwięźniowie Walenty i Antoni Kaczmarek pamiętają, że brat Grzegorz codziennie przewodniczył w odmawianiu różańca, litanii i innych modlitw. „Wszystko z pamięci...” Niemcy początkowo traktowali go na równi z innymi. Kiedy jednak znaleźli duży medalik (zakonny) zaszyty w czapce i odkryli, że jest duchownym, znęcali się

nad nim w specjalny sposób: bili, kopali, szarpali. Nie bronił się, był spokojny, bardzo cierpliwy... W Domu Żołnierza w Poznaniu brali go na tortury, „na kobyłkę”, bili w ścięgna, katowali... Po pobiciu nic nie mówił. Pytali głównie o gazetki i za to bili, a dodatkowo za to, że był duchownym. Przezywali go *Pfaffe*.

W styczniu 1943 roku przewieziono go do znanego z surowego traktowania aresztowanych więzienia w Zwickau w Saksonii. Sąd odbył się 30 marca 1943 roku w Dreźnie.